

MIKOŁAJ SARMAT-SZYSZŁOWSKI (1883–1915), ARTYSTA MALARZ I ŻOŁNIERZ LEGIONÓW POLSKICH ZARYS BIOGRAFII

W 1991 r. Muzeum Historyczne miasta Krakowa wzbogaciło swe zbiory o wykonany przez Kazimierza Witkiewicza rysunkowy portret por. Mikołaja Sarmata-Szyszlowskiego, artysty malarza i grafika poległego w r. 1915 w kampanii Legionów Polskich¹. Tym samym, ilość pamiątek związanych z młodo zmarłym i zupełnie nieznanym artystą, wzrosła w MHmK do dwóch eksponatów. Pierwszym jest bowiem rysunek samego Szyszlowskiego — „Placówka nad Nidą”, wykonany na froncie w marcu 1915 r., znajdujący się w zbiorach Muzeum od 1953 r.².

Znane obecnie oeuvre artysty składa się zaledwie z siedmiu prac. Poza rysunkiem z MHmK istnieją jeszcze cztery inne rysunki, wykonane przed 1914 r., przechowywane w Muzeum Narodowym w Krakowie oraz dwie karty pocztowe zaprojektowane i odbite przez Szyszlowskiego w marcu 1915 r. Na inne prace artysty, jak dotąd, nie udało się natrafić.

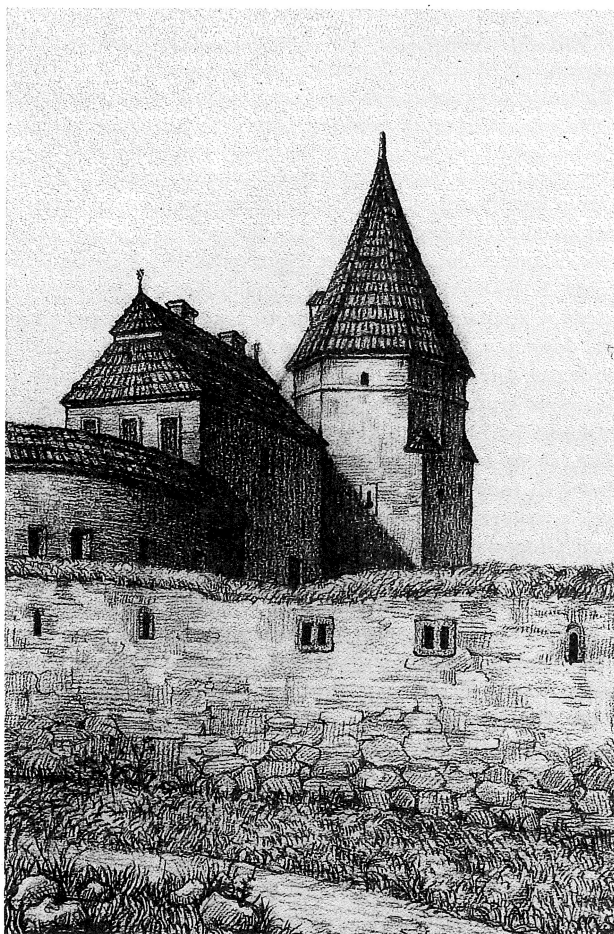
W 1993 r. minie 110 rocznica urodzin Mikołaja Szyszlowskiego. Niniejszy artykuł jest pierwszą próbą zarysowania biografii artysty, który na przypomnienie zasłużył nie tyle swą sztuką ile działalnością niepodległościową w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, a następnie walką i śmiercią w kampanii Legionów Polskich.

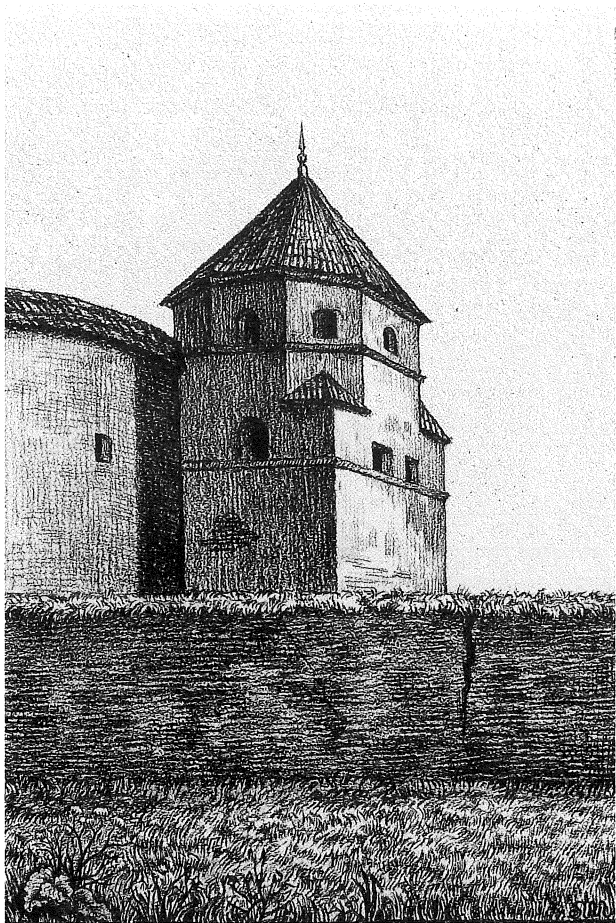
Mikołaj Szyszlowski urodził się 20 października 1883 r.³ w Kroszynie koło Grodna. Do gimnazjum zaczął uczęszczać w Wilnie, skąd ok. r. 1897 przeniósł się do Warszawy⁴. W r. 1902, po ukończeniu pięciu klas, „zmaltretowany haniebnym systemem wychowawczym, panującym w szkołach rosyjskich w Królestwie”⁵, porzucił gimnazjum rządowe i opuścił w ogóle zabór rosyjski, przenosząc się do Krakowa⁶. Tu z nowym rokiem szkolnym wstąpił do c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej, na drugi kurs wydziału przemysłu artystycznego⁷. Po roku nauki w „przemysłowce”, Szyszlowski zapisał się na Akademię Sztuk Pięknych, do pracowni Józefa Mehoffera⁸. Po zaliczeniu pięciu semestrów, z powodów politycznych, przerwał studia.

O tym pierwszym okresie nauki w Akademii (w. l. 1903–1906), wiadomo jedynie, że jako „ujmujący, pełen taktu i skromności młodzieniec zdobył sympatię profesorów i kolegów”⁹ i że „oddając się rzetelnie studiom na ASP, pracował nad rozwinięciem wiedzy, pogłębiając w pierwszym rzędzie nauki historyczne”¹⁰. Studia te dotyczyły głównie Krakowa, jego historii i zabytków. Szyszlowski sięgał zarówno do ksiąg historycznych jak i do sztychów z widokami miasta, robiąc na ich podstawie rysunki. Śladem tej pracy są, wspomniane we wstępie, cztery rysunki węglem ze zbiorów MNK, przed-

stawiające zburzone w l. 1810–1814¹¹ fragmenty fortyfikacji miasta — basztę murarzy (na dwóch rysunkach)¹², basztę Rymarzy¹³ i bramę Grodzką¹⁴, wykonane według drzeworytów ilustracyjnych Koeniga, zamieszczonych w książce Ambrożego Grabowskiego „Skarbniczka naszej archeologii”¹⁵. Pierwowzorami drzeworytów były akwarele i rysunki Jerzego Głogowskiego (1777–1838), artysty malarza i grafika, który w latach 1802–1809 wykonał serię kilkudziesięciu widoków bram i baszt fortyfikacji Krakowa, pracując przy ich

1. Mikołaj Szyszlowski, *Baszta Murarzy* [1903–1905], rys. węglem, wł. Muzeum Narodowe w Krakowie





2. Mikołaj Szyszlowski, *Baszta Rymarzy* [1903–1905], rys. węglem, wł. Muzeum Narodowe w Krakowie

konserwacji jako budowniczy rządu gubernialnego¹⁶. Po zburzeniu fortyfikacji, obrazy Głogowskiego stały się bezcennym dokumentem ikonografii miasta¹⁷. Kopiowało je wielu artystów, w tym m.in. Aleksander Płonczyński¹⁸ i Kajetan Wincenty Kielisiński¹⁹. Oryginały, znajdujące się w większej części w zbiorach Pawlikowskich we Lwowie²⁰, spopularyzował dopiero w r. 1911 Jerzy Muczkowski, ilustrując nimi swą obszerną publikację w *Roczniku Krakowskim* — „*Dawne warownie krakowskie*”²¹. W krótki czas potem Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, wydawca *Rocznika*, chcąc szerzej upowszechnić wiedzę na temat wyglądu dawnych fortyfikacji miasta, wydało serię barwnych pocztówek z wykorzystanymi w publikacji Muczkowskiego akwarelami Głogowskiego²².

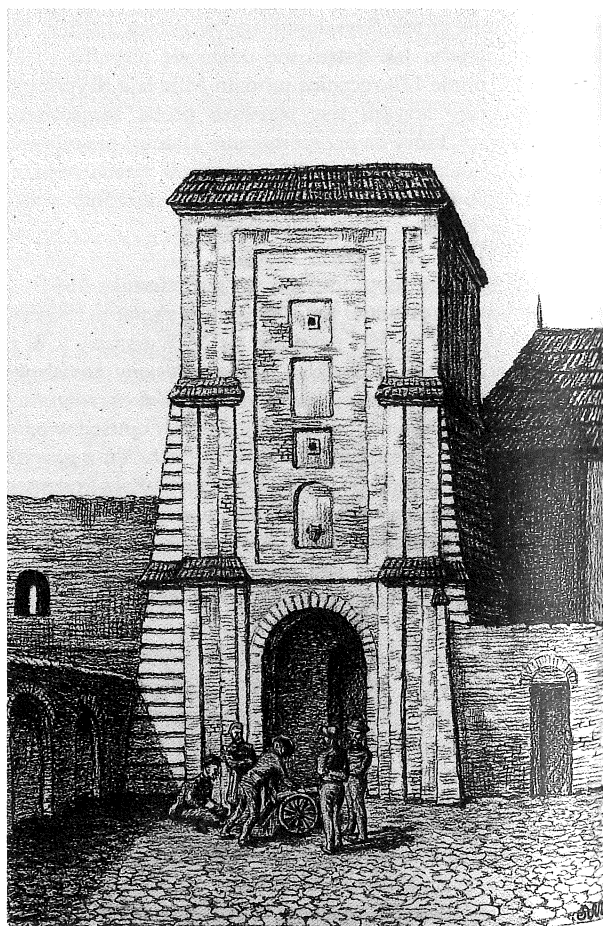
Można przypuszczać, że gdyby Szyszlowski rysował baszty i bramy krakowskie po r. 1911, z pewnością korzystałby z reprodukcji oryginałów. Sięgnięcie przez artystę do rycin ilustrujących książkę Grabowskiego, pozwala uznać, że rysunki powstały przed spopularyzowaniem akwrel Głogowskiego. Zważywszy na niobecność Szyszlowskiego w Krakowie w l. 1906–1910, datować je można zatem na lata 1903–1905, tj. na okres pierwszych lat studiów na Akademii. Rysunki są kopiami drzeworytów Koeniga, powiększonymi kilkakrotnie w stosunku do oryginałów. Cechuje je poprawność kompozycji, dobre wycucie proporcji i tektoniki brył, dbałość o szczegół. Traktować je jednak trzeba jedynie jako próbki możliwości artystycznych Szyszlowskiego, który tego rodzaju

kopie robił przypuszczalnie nie tylko dla celów poznawczych i studyjnych lecz także w celach zarobkowych.

Od czasu przyjazdu do Krakowa Szyszlowski ucząc się musiał zarabiać na swoje utrzymanie. Wcześniej, w Wilnie i w Warszawie kształcił się dzięki pomocy finansowej Radziwiłłów z Nieświeża²³. Samowolnym wyjazdem do Galicji pozbawił się środków utrzymania. Żył w niewyobrażalnej wprost biedzie. Nie mając pieniędzy na wynajęcie najskromniejszego nawet mieszkania, przez pierwsze trzy lata studiów nocował w budkach z wodą sodową, na dworcu kolejowym, a latem najczęściej na plantach²⁴. W tych okolicznościach zdumienie budzić może fakt, że ten ubogi student złożył w 1904 r. dar dla Muzeum Narodowego. Był to „kieszonkowych” rozmiarów album 11 litografii z widokami Krakowa, nieokreślonego artysty, odbitych u Lemeriera w Paryżu, a wydanych przez Józefa Czecha w Krakowie²⁵. Album zawierający też plansze z mapami Okręgu Wolnego Miasta Krakowa i Miasta Krakowa, adresowany był głównie do turystów i w owych czasach z pewnością nie należał do unikalnych. Dar Szyszlowskiego świadczy o jego szczerej i głębokiej fascynacji Krakowem i o szacunku dla każdej związanej z nim pamiątki.

Jak większość emigrantów z Królestwa, Szyszlowski szybko podjął działalność polityczną. W r. 1904 założył wraz z kilkunastoma innymi adeptami sztuki, kolonię artystyczną w Rybniskach na Ukrainie, której członkowie zajmowali

3. Mikołaj Szyszlowski, *Brama Grodzka* [1903–1905], rys. węglem, wł. Muzeum Narodowe w Krakowie



się jednak nie tylko malowaniem. Spędzili tam i kolejne wakacje w r. 1905.

Był to czas narastania nastrojów rewolucyjnych a następnie apogeum rewolucji w Królestwie Polskim. Od 1904 r. mnożyły się na terenie Królestwa, a także na Litwie i Ukrainie akcje zbrojne wymierzone przeciwko zaborcy, organizowane przez partie lewicowe (głównie PPS) i anarchistyczne²⁶. Prasa pełna była doniesień o zamachach terrorystycznych na urzędników carskich — funkcjonariuszy policji, żandarmerii, żołnierzy, rusefikatorów — inspektorów szkół, a także na zdemaskowanych szpicli i prowokatorów, informacji o napadach bojówek na urzędy i konwoje w celu zdobycia pieniędzy na potrzeby partii, o starciach bojowców z policją i wojskiem w czasie wieców, strajków i manifestacji, o niszczeniu carskich urzędów, pomników, symboli władzy itp.²⁷.

Porwany przez rewolucję chęcią działania, Szyszlowski uzbroidł w Rybniszczach swych wakacyjnych kolegów w broń myśliwską i zaczął ćwiczyć ich w strzelaniu. Urządzał nawet nocne manewry²⁸.

W tak gorących czasach podobne imprezy nie mogły ująć uwadze policji. W zaborze austriackim, emigranci z Królestwa mogli liczyć na azyl i pobłażliwość władz, pod warunkiem jednak, że nie prowadzili głośnej działalności politycznej. Podejrzanie zaś o przynależność do organizacji o charakterze terrorystycznym, musiało skończyć się aresztowaniem.

Kłopoty z policją sprawiły, że Szyszlowski porzuciwszy Akademię po zimowym semestrze roku szkolnego 1905/1906 uciekł z Krakowa²⁹. Wyjechał do Berlina, a stamtąd, bez grosza przy duszy, udał się pieszo do Paryża³⁰. W jego życiu zaczął się kilkuletni okres wypełniony samotną, romantyczną i kształcącą włóczęgą po krajach Europy Zachodniej, okres pustelniczego życia i całkowitego oddania się sprawom artystycznym.

W Paryżu Szyszlowski spotkał Izzydora Poznańskiego, kolegę z Akademii, z pracowni Mehoffera. Razem wywędrowali do Bretanii, gdzie osiedlili się na dłuższy czas³¹. Stamtąd, już bez towarzystwa przyjaciela, Szyszlowski wybrał się w dalszą drogę, wędrując wzdłuż wybrzeża Oceanu Atlantyckiego na południe. Zarzynał się u podnóża Pirenejów, gdzie nad brzegiem zatoki wybudował chatę i przez kilka miesięcy pędził żywot wśród miejscowych rybaków³². Później zwiedził północną Hiszpanię, Portugalię, przemierzył południe Francji i dotarł do Włoch³³. Powrócił na krótko do Paryża, skąd przeniósł się do Zurychu. Tam zatrzymał się na dłużej, zarabiając ilustrowaniem czasopism³⁴.

W 1909 roku niespodziewanie zjawił się w Krakowie. Nie powrócił jednak na uczelnię. Załamany jakimś „ciężkim zawodem życiowym” uciekł na długie miesiące w Tatry. Turyści spotykali go ponoć w najdzikszych zakątkach gór, widzieli jak pędził stada owiec. Niektórzy mówili nawet że zdziczał i został rozbójnikiem³⁵.

W roku 1910 Szyszlowski powrócił do Krakowa, przywożąc ze sobą żonę Marię, młodą górkę, która zdołała całkowicie odmienić jego życie. Ich małżeństwo, zgodnie z lewicowymi poglądami Mikołaja, cechowało szczerze partnerstwo. Maria, mimo iż nie umiała czytać ani pisać, nie stała się gospodynią domową, obarczoną liczną gromadką dzieci. Działając niezwykle inspirująco na męża, zaczęła rychło towarzyszyć mu w podjętej działalności społecznej i niepodległościowej.

Szyszlowski, po powrocie do Krakowa, rzucił się w wir pracy. Jesienią 1911 r. powrócił na Akademię, zapisując się ponownie na kurs Mehoffera³⁶. Już w pierwszym semestrze został nagrodzony za akt³⁷. Zaczął wystawiać w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, pokazując autolitografie z widokami z niedawnej podróży po Francji i Hiszpanii. W czerwcu 1911 r. na nieustającej wystawie TPSP umieścić

jedną pracę — „Z pobrażczy hiszpańskich”³⁸, w lutym i marcu 1912 r. trzy — „Motyw z Carcasom”, „Canteretze w Pirenejach Wysokich” i „St. Sulpice w Paryżu”³⁹. Za te trzy ostatnie autolitografie otrzymał nagrodę pieniężną⁴⁰.

Powrót do pracowni Mehoffera wiązał się z zainteresowaniem Szyszlowskiego sztuką dekoracyjną, a w szczególności malarstwem ściennym. Spośród profesorów Akademii największe osiągnięcia w tej dziedzinie miał wówczas Józef Mehoffer, autor projektów polichromii kaplicy królowej Zofii, kaplicy Szafranców i Skarbca w katedrze wawelskiej, malowideł w sali posiedzeń krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, w katedrze płockiej czy dekoracji katedry ormiańskiej we Lwowie. Zgłębiając pod kierunkiem Mehoffera tajniki polichromii, Szyszlowski stał się rychło — jak pisze Kazimierz Witkiewicz — „doskonałym technikiem malarstwa ściennego, poszukiwanym przez wybitnych mistrzów”⁴¹. I pisze dalej: „(...) jako młody jeszcze artysta, zdobył świątynie wsi polskiej wg ich projektów, zdobywając w ten sposób przyszłość dla samodzielnej w tym kierunku pracy”⁴².

W latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej, życie Szyszlowskiego, mimo powrotu na studia, zdominowała działalność polityczna. W tym czasie kilku jego kolegów z Akademii, jak Edward Rydz i Czesław Jarnuszkiewicz — z pracowni Józefa Pankiewicza, Wilhelm Wyrwiński i Kordian Zamorski — z pracowni Mehoffera, było już mocno zaangażowanych w prace organizacji militarnych — tajnego, istniejącego od r. 1908 Związku Walki Czynnej i działającego jawnie od r. 1910 Związku Strzeleckiego. Zapewne za ich pośrednictwem Szyszlowski stał się od 1910 r. członkiem obydwu tych organizacji⁴³, wchodząc niebawem do czołówki najaktywniejszych, najsilniej zaangażowanych i najbardziej uzdolnionych militarnie działaczy. Jak wszyscy obywatele Królestwa, przybrał w „Strzelcu” pseudonim. Zwracano się do niego „obywatel Sarmat”.

Związek Walki Czynnej, którego zadaniem było wykształcenie kadry oficerskiej przyszłego, powstańczego wojska, skupiał w głównej mierze młodzież akademicką. Stąd idee rodzącego się militarysty przeniikały dość szybko do radykalizujących się coraz bardziej organizacji studenckich⁴⁴. Nie można zresztą wykluczyć, że penetracja stowarzyszeń młodzieżowych i pozyskiwanie ich dla programu walki zbrojnej o niepodległość Polski, należały do zadań członków Z.W.C. Ok. 1911 r. Szyszlowski wstąpił do „Promienia”⁴⁵, ogólnoakademickiej organizacji, skupiającej młodzież sympatyzującą z PPS — Frakcją Rewolucyjną. „Promień” powstał z frondy młodzieży, która w r. 1910 opuściła „Spójnię”, głównie na tle różnicy poglądów w kwestii walki o niepodległość Polski⁴⁶. W odezwie programowej „promieniści” deklarowali, że ich „ideałem polityczno-społecznym jest Polska ludowa, wyzwolona z pęt najazdu, kapitalizmu i klerykalizmu”⁴⁷. Kierownictwo organizacji objęli członkowie PPS — Frakcji Rewolucyjnej. Prelegentami, wielokrotnie zapraszani na zebrania członków „Promienia” byli Józef Piłsudski, Witold Jodko-Narkiewicz, Ignacy Daszyński⁴⁸. Po utworzeniu Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich, „Promień” programowo prowadził agitację na rzecz tych organizacji, nie tylko wśród studentów⁴⁹, ale także wśród chłopów i robotników⁵⁰. Nie trzeba przy tym dodawać, że większość członków „Promienia”, w pierwszym rzędzie zasilali szeregi Z.W.C. i „Strzelca”. Obligowała ich do tego uchwała z 1911 r.⁵¹ i uchwała zjazdu Unii Stowarzyszeń Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, który odbył się w Zurychu w kwietniu 1912 r.⁵².

Działaczką „Promienia”, o czym zaświadcza wiceprezes organizacji Roman Starzyński, stała się też Maria Szyszlowska

ka, choć zgodnie ze statutem, do stowarzyszenia mogła należeć tylko młodzież kształcąca się „w wyższych zakładach naukowych m. Krakowa”⁵³. Sądzić raczej należy, że Maria była sympatyczką organizacji, uczęszczającą wraz z mężem na odczyty, spotkania i wieczorki organizowane w siedzibie „Promienia”⁵⁴.

W Z.W.C. Szyszlowski wszedł do grona najstarszych oficerów, którzy ukończyli kurs jeszcze w 1911 r. Tworzyli oni elitę instruktorską, która szkoliła napływających coraz liczniej ochotników. W czerwcu 1912 r. Szyszlowski wziął udział w zjeździe delegatów Z.W.C. (radzie oficerskiej), zwołanym do Lwowa. Jego uczestnictwo dokumentacją fotograficzną pamiątkową, na których, oprócz Szyszlowskiego, rozpoznać można wielu późniejszych wybitnych oficerów Legionów Polskich i polityków, np. Walerego Sławka, Mariana Kukiela, Adama Koca, Wacława Aleksandrowicza, Kazimierza Sawickiego, Czesława Jarnuszkiewicza, Mieczysława Trojanowskiego, Edwarda Rydza⁵⁵.

Kryzys bośniacki w 1912 r. zintensyfikował działalność polskich organizacji militarnych. Związek Strzelecki i Polskie Drużyny Strzeleckie zaczęły rozrastać się liczebnie. Powstały Drużyny Bartosze z zrzeszające głównie młodzież wiejską; zmilitaryzował się „Sokół”.

Z polecenia władz Związku, Szyszlowski zajął się teraz organizowaniem oddziałów strzeleckich wśród młodzieży chłopskiej. Objeżdżał wsie Galicji Zachodniej, werbując ochotników. „Ma niezrównany wprost talent organizacyjny — pisał Bolesław Lubicz Zahorski — ujawnia ogrom dobrej woli, zapалу i ten szczęśliwy dar porywania ludzi, który mają tylko urodzeni entuzjaści”⁵⁶. Te zalety przysparzają Szyszlowskiemu coraz to nowych obowiązków. Piłsudski powierza mu opracowanie programu prac dla strzelczyń i zorganizowanie oddziału kobiecego Związku Strzeleckiego. Mianuje go też komendantem tego oddziału⁵⁷.

Działalność niepodległościową, którą od jesieni 1912 r. Szyszlowski musiał pogodzić z pracą zarobkową, zepchnęła na dalszy plan sprawy artystyczne. Po zimowym semestrze roku akademickiego 1912/1913 opuścił on Akademię⁵⁸. W sumie studiował w niej pełne cztery lata.

Latem 1913 r. odbyły się kilkutygodniowe ćwiczenia „Strzelca” w Stróży koło Tymbarku, mające w czasie codziennych zajęć praktycznych i teoretycznych wyszkolić nową kadrę dowódczą Związku. Jak sądzić można na podstawie zachowanych fotografii, Szyszlowski uczestniczył w nich jako instruktor⁵⁹. Na jednym ze zdjęć widać go w mundurze z dystynkcjami oficerskimi, prowadzącego kompanię⁶⁰, na innym, przedstawiającym przemarsz strzelców ulicami Zakopanego w sierpniu 1913 r., defiluje on na czele kompanii w szeregu z innymi oficerami Związku: Marianem Kukiem, Wacławem Aleksandrowiczem, Jerzym Sładkym i Kazimierzem Sawickim⁶¹.

Tego samego roku Piłsudski mianował Mikołaja Szyszlowskiego komendantem „Strzelca” okręgu krzeszowickiego⁶², na którym to stanowisku „wykazał wiele umiejętności, zyskując zaufanie władz i uznanie swoich podwładnych”⁶³. Jednak prawdziwy egzamin z pełnionej funkcji przyszło Szyszlowskiemu zdać po wybuchu wojny, gdy Krzeszowice stały się pierwszym punktem etapowym dla zmobilizowanych oddziałów strzeleckich.

Od jesieni 1912 r. Szyszlowski zaczął pracować jako nauczyciel rysunków w V Gimnazjum⁶⁴ i w Gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie⁶⁵. Objęcie tej ostatniej posady musiało być dla niego szczególnie nobilitujące. Nowodworek, gimnazjum o ponad trzechsetletniej wówczas tradycji, słynął ze starannego doboru grona profesorów, zapewniającego wysoki poziom nauczania. Dotyczyło

to także nauczycieli rysunków, którymi byli zawsze absolwenci Akademii Sztuk Pięknych. Poprzednikami Szyszlowskiego na tym stanowisku byli: Stanisław Tondos, Mieczysław Dąbrowski i Bronisław Olszewski⁶⁶. Prestiż zakładu dawał każdemu uczącemu tam artyście liczącą się w środowisku pozycję.

Jak wspomina Jerzy Dobrzycki, ówczesny uczeń gimnazjum Nowodworskiego a późniejszy wieloletni dyrektor Muzeum Historycznego m. Krakowa, o Szyszlowskim „opowiadał sobie po cichu, że zbiegł zza kordonu jako ofiarą członków bojowych organizacji niepodległościowych”⁶⁷. I pisze dalej: „Żywo jeszcze stoi mi przed oczyma jego szczupła, skupiona twarz, z zaczesanymi na bok włosami. Często na wiosnę w 1914 roku prowadził nas na lekcje rysunków na wolnym powietrzu na tereny powystawowe w Oleandrach”⁶⁸. Stały tam jeszcze wówczas wszystkie pawilony wzniesione na wystawę architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym, która odbyła się w 1912 r.⁶⁹. Szyszlowski, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, starał się zapoznać uczniów z osiągnięciami polskiej sztuki użytkowej, która w latach poprzedzających wybuch wojny światowej przeżywała swój złoty okres. Ważna też była dla niego zapewne możliwość przybliżenia uczniom ideałów społecznych, które generowały i przenikały cały ten nurt sztuki. Ponadto w Oleandrach mieścił się lokal „Strzelca”. W kilka miesięcy później przyszło Szyszlowskiemu spotkać się tam z wieloma swoimi uczniami i kolegami z grona profesorskiego, którzy zaciągnęli się do szeregów polskiego wojska.

Na sierpień 1914 r. zapowiedziany był od dawna czterotygodniowy kurs letni szkoły oficerskiej Związku Strzeleckiego, który odbyć się miał w okolicach Dobczyc⁷⁰. Zabójstwo arcyks. Franciszka Ferdynanda i eskalacja napięcia międzynarodowego, które osiągnęło apogeum w końcu lipca 1914 r., po wystosowaniu przez Austrię ultimatum dla Serbii, zmieniło plany kierownictwa Związku. Odmarsz do Dobczyc wstrzymano, rozpoczynając tymczasowo kurs w lokalu „Strzelca” w Oleandrach. Po wypowiedzeniu przez Austro-Węgry wojny Serbii 28 lipca, wypadki zaczęły toczyć się lawinowo.

Kierownictwo polskiego ruchu wojskowego, zaskoczzone rozwojem sytuacji, zmuszone zostało do szybkich decyzji⁷¹. 31 lipca Rada Naczelna Polskich Drużyn Strzeleckich poddała Drużyny pod komendę Józefa Piłsudskiego. Zarządzono mobilizację Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich, wyznaczając Oleandry jako punkt zborny dla zgłaszających się strzelców i napływających ochotników⁷².

Szyszlowski, który z pewnością uczestniczyć miał w zajęciach szkoły letniej, po ogłoszeniu mobilizacji Związku Strzeleckiego i naboru ochotników, włączony został do prac organizacyjnych w Oleandrach⁷³. Wkrótce otrzymał jednak trudniejsze zadanie.

Krakowskie Oleandry nie były w stanie pomieścić setek zgłaszających się strzelców i ochotników, którym trzeba było zapewnić nocleg, wyżywienie i ekwipunek. Wybierających się na wojnę rekrutów należało też naprędce przeciwić. Tego wszystkiego nie dało się zrobić w Krakowie. Z przybyłych formowano więc doraźnie kompanie i pod komendą wyznaczonych oficerów Związku, kierowano do Krzeszowic. Wcześniej Piłsudski wysłał tam Szyszlowskiego, który jako szef okręgu musiał przygotować kwatery i wyżywienie dla ponad 2000 ludzi, furaz dla koni, zorganizować tabor, zadbać o przeciwienie oddziałów. W Krzeszowicach znajdował się też magazyn broni z dwoma tysiącami Wernldi i 200 000 sztuk amunicji, które należało rozdać żołnierzom⁷⁴. Wszystko to i zapewne setki innych spraw, które rodzi gorączka mobilizacji, spadły na Sarmata w pierwszych dniach

sierpnia. Trzeba dodać do tego, że w Krzeszowicach stało dowództwo 7 dywizji kawalerii gen. Kordy, któremu podporządkowano oddziały strzeleckie. Prace organizacyjne musiały więc przebiegać na tyle sprawnie, aby powstające polskie wojsko nie zrobiło od początku na sojuszniku złego wrażenia.

Po połączeniu „Strzelca” i Drużyn Strzeleckich, do Krzeszowic oddelegowany został także były zastępca komendanta głównego PDS, Mieczysław Norwid-Neugebauer, by pomóc Sarmatowi w przygotowaniu tego pierwszego, jakże ważnego etapu⁷⁵. Jednak Norwid już 7 sierpnia wyszedł z Krzeszowic do Królestwa na czele oddziału. Sarmat pozostał odprowadzając codziennie oddziały liczące od 400 do 1100 ludzi⁷⁶. Gdy przez Krzeszowice przemarszerowały już wszystkie kadry oddziałów strzeleckich⁷⁷, Sarmat otrzymał rozkaz zmobilizowania swojego okręgu⁷⁸. Zadanie, zgodnie z rozkazem, wykonał przed upływem 24 godzin. Stawiło się jedynie 90 ludzi, gdyż mobilizacja austriacka objęła 3/4 członków „Strzelca”⁷⁹. Z tą kompanią i 20 wozami, na które zabrał karabiny i amunicję, pomaszerował na Kielce⁸⁰. Po drodze zgarnął maruderów i zwerbowanych przez Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Miechowie i Jędrzejowie ochotników. Do Kielc wszedł w nocy z 19 na 20 sierpnia z 220 ludźmi⁸¹. Ponieważ oddziały Piłsudskiego stały w tym czasie w Tumlinie (w mieście były wojska niemieckie), Sarmat ruszył dalej, docierając w nocy do Tumlina⁸². Tam, przyprowadzone przez niego uzupełnienie podzielono na dwie kompanie, które wcielono do batalionów III-go i IV-go. Sarmat został dowódcą jednej z tych kompanii, która jako 4-ta zasilila batalion III, dowodzony przez kolegę z Akademii Sztuk Pięknych, Edwarda Śmigłego-Rydza⁸³.

W batalionie Śmigłego, Sarmat przebył kampanię I brygady od Kielc po Nowy Korczyn i Wiślicę (18–23 IX). 9 października 1914 r. otrzymał nominację na podporucznika⁸⁴. W tym czasie, na krótko oddelegowany został do pracy organizacyjno-werbunkowej na tyłach, polegającej na formowaniu oddziałów z ochotników werbowanych przez Komisariaty Polskiej Organizacji Narodowej⁸⁵. Po powrocie do brygady walczył pod Łaskami (21–26 X), Krzywopłotami (16–20 XI) i na Podhalu — pod Chyżówkami, Jurkowem, Słopnicą, Pisarzową (27 XI–8 XII), dowodząc od 30 października 2 kompanią w V baonie piechoty⁸⁶. Na czele swojego nowego oddziału wybitnie odznaczył się w bitwie pod Łowczówkiem stoczonej przez brygadę w dn. 22–25 grudnia 1914 r.

W ostatnim dniu bitwy 25 grudnia, gdy walczące bez wypoczynku cztery dni i trzy noce oddziały legionowe otrzymały rozkaz opuszczenia zajmowanych stanowisk, nastąpił niespodziewany atak Rosjan. Na V baon kpt. Witolda Ryłskiego, stanowiący skrajne, prawe skrzydło oddziałów brygady, wyszło natarcie dwóch pułków rosyjskich, które wykorzystując lukę powstałą wskutek wcześniejszego wycofania się stojącego dalej 30 pp austr., wdarły się na tyły V baonu. Zaskoczony obejściem Ryłski natychmiast przegrupował oddziały, rozwijając linię obrony w kierunku nacierającego nieprzyjaciela. Wdarcie się oddziałów rosyjskich na tyły V baonu zagrażało wszystkim batalionom brygady wycofywanym właśnie ze wzgórz Łowczówka. Sytuacja stawała się dramatyczna, gdyż skuteczną obronę utrudniali Austriacy z 30 pp, który miast wrócić i wspomóc bataliony legionowe, zaczęli w panice uciekać. Wymieszani z Rosjanami uniemożliwiali użycie karabinów maszynowych.

„...tylko dzięki oficerom i podoficerom — relacjonuje ten fragment bitwy kpt. Ryłski — którzy z rewolwerem w rękę, austriackim oficerom i żołnierzom zabiegli drogę, mogę zawdzięczać, że nie przyszło do kompletnej katastrofy. Moskale odparci z jednej strony, a napierani z tyłu przez masy za nimi

maszerujące (...), otaczali nas ze wszystkich stron tak, że pozostała nam do odwrotu furtka nie szersza niż 40 kroków. W tej sytuacji odznaczyła się komp. 2, która pod wodzą ob. Sarmata po odparciu szturmów nieprzyjacielskich, wykonywała zaraz szturm na bagnety na odpartego nieprzyjaciela (...). Tylko dzielności, spokojowi i zrozumieniu sytuacji moich oficerów, jak nie mniej waleczności moich żołnierzy, zawdzięczać należy, że Legion nasz nie doznał kompletnej klęski, względnie nie uległ kompletnej katastrofie”⁸⁷.

Ppor. Szyszłowski kryjąc odwrot, ostatni wycofał się ze wzgórz pod Łowczówkiem. „Kompania jego — pisze Adam Dobrodzicki — szybko zmalała do liczby siedemnastu, gdy resztę odprawił celem zebrania rannych spośród innych kompanii. Z tą małą garścią istotnie dzielnych żołnierzy, z determinacją ostateczności wytrwał wobec ogólnego potopu, aby się wreszcie podstępem, bez strat wymknąć z osaczenia”⁸⁸.

Po bitwie pod Łowczówkiem przyznano liczne awanse. Szyszłowski mianowany został porucznikiem. Wybrano go też na członka utworzonego sądu honorowego I brygady⁸⁹.

Na początku 1915 r. do służby sanitarnej I brygady została przydzielona żona por. Sarmata, Maria Szyszłowska. W sierpniu 1914 r. Maria, po odejściu męża na front, zgłosiła się do Oleandrów, gdzie, po powołaniu do życia Legionów Polskich, formowano dalsze oddziały. 30 września wyjechała z pułkami II brygady jako sanitariuszka na Węgry⁹⁰. Po kampanii mara-maroskiej, gdy oddziały polskie przeszły przełęczami Karpat Wschodnich na stronę galicyjską, Szyszłowska pozostała wśród personelu szpitala polowego w Dombo⁹¹. Chciała jednak być blisko męża. Wystąpiła o przeniesienie do I brygady, gdzie przydzielono ją prawdopodobnie w styczniu 1915 r.⁹²

Z końcem lutego 1915 r. brygada, po kilkutygodniowym odpoczynku otrzymała zadanie obsadzenia odcinka forntu położonego wzdłuż zachodniego brzegu Nidy, naprzeciw Pińczowa, od miejscowości Pawłowice na południu, do miejscowości Chojny koło Imielnicy na północy. Rozpoczął się pierwszy od początku kampanii brygady stosunkowo spokojny okres walk pozycyjnych. Stanowiska rosyjskie na wschodnim brzegu Nidy znacznie górowały nad odcinkiem brygady, dając doskonały wgląd nie tylko w jej pierwszą linię obrony (położoną kilkadziesiąt metrów od brzegu rzeki) ale i na tyły pozycji. Tak usytuowany nieprzyjaciel miał doskonałe pole ostrzału artyleryjskiego, co zmuszało stronę polską do wykonywania wszelkich poruszeń tylko pod osłoną ciemności. To też, dopiero po zapadnięciu zmroku, na polskich pozycjach zaczynała się aktywna służba patrolowa, wypadły do okopów rosyjskich w celu wzięcia „języka”, prace techniczne nad ubezpieczeniem przedpola czy na linii przy umacnianiu okopów i urządzaniu ziemianek. Obsady na pierwszej linii zmieniały się, choć czasem żołnierze woleli pozostać w okopach, w wygodnie urządzonych ziemiankach, niż kwaterować w ciasnych, przepełnionych i brudnych chłopskich chatach na tyłach. Tak było właśnie w przypadku V baonu, zajmującego pozycje w rejonie Imielnicy, którego nowy dowódca, kpt. Herwin (Kazimierz Piątek), za nic nie chciał zejść z odcinka⁹³. Zresztą, służba nie była uciążliwa a na froncie panował spokój, z rzadka jedynie przerywany niezbyt intensywną wymianą strzałów.

Okopy V baonu odwiedził w marcu 1915 r. por. dr Felicjan Sławoj Składkowski, który, jako żołnierz brygady odbywającej dotychczasową kampanię w ciągłym ruchu, nie bez pewnego zadziwienia, tak opisał to „urządzenie” wojenne:

„Same okopy są to głębokie rowy w piasku, z przedpiersiem, wysokości człowieka. Co 30–40 kroków — domki w ziemi z piecykami i kominami z rur blaszanych, zamaskowanych darnią. Przednia ściana rowu i ziemianki oplacone są gałęziami

sosny i innych drzew (...), W okopach, co kilkadziesiąt metrów, urządzone są stojaki na karabiny, półeczki na amunicję i stopnie do strzelania. Obok nich — daszki z gałęzi nakryte ziemią, jako ochrona od szrapneli”⁹⁴.

Fragment tych właśnie okopów, w scenerii nocy, przedstawia rysunek por. Szyszłowskiego „Placówka nad Nidą”, wykonany w marcu 1915 r. Widać na nim po prawej siedzącego w ziemiance żołnierza, grzejącego się przy rozpalonym piecyku, a dalej, w głębi, wsparty na trzech drewnianych belkach daszek szrapnelowy. Po lewej majaczy przednia ściana okopu. Powyżej ziemianki, nad okopem, widoczna na tle nieba sylwetka żołnierza w płaszczu, z karabinem z nałożonym bagnetem, pełniącego służbę ubezpieczeniową.

Rysunek wykonany został kolorowymi kredkami. Dominują czerni i granat z akcentami żółcienia i oranżu.

Ta niewielka praca Mikołaja Szyszłowskiego jest jedynym obecnie znanym, odręcznym dziełem artysty z okresu służby w Legionach.

W marcu 1915 r. Szyszłowski założył na froncie „Zakład Artystyczno-Litograficzny V Baonu”, którego pierwszą produkcją były karty wielkanocne z rysunkami artysty, odbijane na hektografie. Trudno określić ile rodzajów pocztówek wyszło z okopowego „Zakładu” por. Sarmata. Dziś należą one do rzadkości, nawet w kolekcjach prywatnych. Jedna, na którą udało się natrafić w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej była w obiegu zapewne jedynie na froncie. Rysunek na niej jest identyczny z tym, który opisuje jeden z adresatów życzeń wielkanocnych od dowódcztwa V baonu, por dr Składkowski. Przedstawia on „pęknięte jajko, z którego wygląda dwóch legionistów. Jeden z karabinem, drugi... z armatą, która strzela literami: „Wesołego Alleluja”⁹⁵. W wersji przeznaczonej do korespondencji z rodzinami i znajomymi za frontem, pocztówka Szyszłowskiego przedstawiała legionistę siedzącego w skorupie jajka przy strzelającej świątecznymi życzeniami armacie i drugiego żołnierza, wylaniającego się z wyszczerbionej skorupy, trzymającego zaopatrzonego w bagnet karabin. U góry po

4. Mikołaj Szyszłowski, *Placówka nad Nidą*, 1915, rys. kol. kredk., wł. Muzeum Historyczne m. Krakowa.



lewej widniała data: „1915”. Całość ozdabiały dwie gałązki wierzy, pod którymi artysta umieścił sygnaturę: „M.S. Sarmat”. Przy dolnej krawędzi po lewej, znalazła się nazwa wydawcy: „ZAKŁAD ART. LITOGR. V BAONU”⁹⁶.

W pierwszych dniach maja 1915 r., tuż przed ruszeniem frontu, w V baonie wyszedł pierwszy numer „Wiarusa Baonowego”, pisemka humorystycznego adresowanego do żołnierzy na froncie⁹⁷. Choć kartę tytułową pierwszego numeru projektował Andrzej Nałęcz Korzeniowski ze sztabu I brygady⁹⁸, z dużym prawdopodobieństwem domniemywać można, że wydawcą gazetki był por. Szyszłowski. Ofensywa i rychła śmierć Sarmata, załamały żywot „Wiarusa Baonowego”, jednego z pierwszych w Legionach pisemek okopowych.

Por. Mikołaj Sarmat Szyszłowski zginął 21 maja 1915 r., w pierwszych dniach ofensywy, w walkach pod Kozinkiem, kilkanaście kilometrów na pld.-zach. od Samdomierza. Kilka dni wcześniej, 15 maja, Rosjanie stawili silny opór na linii rzeki Koprzywianki, przechodząc następnie do zdecydowanego i gwałtownego przeciwnatarcia. Uderzyli na oddziały II Korpusu 1 Armii (25 i 4 dywizje piechoty), odrzucając je na linię Zbelutka — Barda — Konary — Kozinek. 16 maja brygada Piłsudskiego, pozostająca w rezerwie 4 dyw. II Korpusu, została włączona do walki. W dniach 18–22 maja na odcinku Konary — Kozinek rozegrała się bitwa, w której skrwawiły się ciężko dwa bataliony brygady: V/3 pp⁹⁹ i III/1 pp, walczące pod dowództwem mjr Śmigłego-Rydza w składzie grupy płk. Augusta Mietzla¹⁰⁰.

„Warunki pracy nie mogły być gorzej — pisał oficer operacyjny sztabu I brygady Tadeusz Kasprzycki — Oddziały nasze zostały użyte na odcinku dowodzonym przez ludzi, którym nerwy odmówiły posłuszeństwa, wśród oddziałów, które bić się nie chcą, dezertują masowo z pola walki, poddają się całymi kompaniami, wystawiając na sztych swoich sąsiadów. Całymi dniami nieraz nasze bataliony i oddzielne kompanie były jedynym kręgosłupem, utrzymującym front na znacznych przestrzeniach. Były to walki między całą Pokrzywianką a Kozinkiem na odcinku płk. Mietzla, wśród zupełnie niepewnych batalionów czeskich 8 pułku piechoty”¹⁰¹.

Odcinek zajmowany przez grupę płk. Mietzla, kilka kilometrów na północ od rzeki Koprzywianki (od lasu Placzkowskiego przez Kozinek do wzgórza Pechowickiego), sąsiadował po prawej z lewoskrzydłowymi oddziałami I Korpusu 1 Armii. Wieczorem 18 maja, na styk obu korpusów wyszło silne natarcie Rosjan, które z miejsca odrzuciło znajdujące się w pierwszej linii oddziały 8 pp w kierunku rzeki. W związku z tą sytuacją, 19 maja wydzielono z rezerwy dywizji na ten odcinek V batalion kpt. Herwina, powierzając mu zadanie wyrzucenia Rosjan ze wzgórza Pechowickiego i zajęcia przetrzeźnionych Placzkowice — Kozinek. Był to tragiczny dzień dla V baonu, który w wyniku fatalnego dowodzenia dowódcy odcinka płk. Mietzla i wskutek poddania się walczących na skrzydłach dwóch baonów 8 pp, musiał wieczorem wycofać się z krwawo zdobytych pozycji na linię obronną pod Pokrzywianką. Przygotowane tam okopy obsadził III/1 pp, zaś przetrzebione kompanie V baonu ściągnięto do Ułanowic. Wśród brakujących prawie 50 procent żołnierzy, podoficerów i oficerów baonu, nie można się było doszukać ani kpt. Herwina ani por. Szyszłowskiego.

Tymczasem Sarmat, dowiedziawszy się, że Herwin został ranny, poszedł go szukać. Odnalazł swego dowódcę ciężko rannego na poboju pod Kozinkiem i nieprzytomnego przyniósł do punktu sanitarnego 1 pułku, zainstalowanego na pozycjach pod Pokrzywianką. Mjr Śmigłemu zdał relację z bitwy, po czym obaj udali się do Ułanowic, gdzie z Sarmatem rozmawiał jeszcze Komendant Piłsudski¹⁰².

20 maja V baon pozostawał w odwodzie odcinka, porządkując swe szeregi po stratach dnia poprzedniego¹⁰³. Jednak już w nocy z 20 na 21 maja kompania por. Sarmata została ponownie wprowadzona do pierwszej linii, by wesprzeć III baon 1 pp i spieszony 3 szwadron ułanów por. Janusza Głuchowskiego, na pozycjach pod Kozinkiem.

Relacje z przebiegu walk kompanii Sarmata 21 maja i okoliczności śmierci samego dowódcy są nieścisłe i różnią się w wielu istotnych szczegółach. W pierwszym wspomnieniu o artyście, napisanym w niespełna miesiąc po jego śmierci, Bolesław Lubicz Zahorski pisał, że Sarmat od chwili śmierci kpt. Herwina nie przestawał myśleć o pomszczeniu swego dowódcy, snując plany brawurowych ataków na pozycje rosyjskie¹⁰⁴. Kpt. Olszyna (Józef Wilczyński), następca Herwina, odrzucał je jednak, jako zbyt ryzykowne, narażające niepotrzebnie życie żołnierzy. „Wreszcie — pisze dalej Zahorski — d. 21/V przyszedł, niczem nie potwierdzony, jak się później okazało, meldunek, że 300 Rosjan czeka tylko sposobności, by broń złożyć. (...) Wpłynęło to na decyzję Olszyny. Sarmat z 3-ma plutonami swojej kompanii, wspierany przez 2-a plutony innej oraz karabin maszynowy atakuje pomyślnie Kozinek. Po zdobyciu Kozinka idzie dalej; chce zdobyć Beradź. Tu jednak spotkano naszą piechotę gwałtownym ogniem nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego i piechoty. Sarmat nakazuje odwrót widząc beznadziejność ataku i nadzwyczajną trudność położenia. Kompanii jego grozi oskrzydlenie i zniszczenie. Szyszłowski — chroniąc odwrót — ustępuje z pola walki ostatni. W towarzystwie jednego z oficerów plutonowych, strzałami z karabinu rosyjskiego, znalezionej na pobojowisku, powstrzymuje kontratak nieprzyjacielski. Strzela wprost nadzwyczajnie. Ostatnie jego słowa do oficera podającego mu naboje do karabinu były: „Patrzcie! padają jak przepiórki”. Podczas ostrzeliwania się został ranny w głowę, druga raniła jego towarzysza”¹⁰⁵.

O mylnym meldunku, po którym kompania Sarmata poszła do ataku pisze także Juliusz Kaden Bandrowski w „Bitwie pod Konarami”¹⁰⁶. Według tej relacji, celem ataku nie był jednak folwark Beradź, lecz okopy pod Kozinkiem i sama wieś¹⁰⁷.

Z kolei por. dr F. Składkowski w swoim dzienniku polowym, pod datą 21 maja notował: „O mój nieszczęśliwy V batalion! Dziś zabity Sarmat Szyszłowski Mikołaj w brawurowym ataku na czele swej kompanii na pozycje rosyjskie w Garbowcu. Nasz V batalion rznął naprzód, ale nie podtrzymany przez Czechów 8 regimentu, wzięty w ogień krzyżowy, musiał się wycofać po śmierci Sarmata. Ciało Sarmata do tej chwili leży jeszcze na stoku góry zajętej przez Moskali. Nasi mają atakować, by odebrać ciało”¹⁰⁸.

Garbowice (a nie Garbowiec), wieś leżąca 1,5 km na północny zachód od Kozinka nie mogły być celem ataku kompanii Sarmata. Leżały na innym kierunku natarcia, ponad kilometr za lasem Płackowickim, oddzielone od pozycji polskich i austriackich zajętej przez Rosjan wsią Płackowice, poza którą ani tego dnia ani następnego nie posunęło się natarcie¹⁰⁹. Tę samą mylną informację o śmierci Sarmata w ataku na Garbowice podaje por. Kasprzycki¹¹⁰.

Najściślejszą relację z przebiegu walk pod Kozinkiem 21 maja 1915 r., w tym z działań kompanii Sarmata, przekazali ułani, którzy od 20 maja zostali wprowadzeni do linii, jako ostatnia rezerwa brygady¹¹¹. Według tego źródła kompania Sarmata wyznaczona została do przeprowadzenia rano 21 maja przeciwuderzenia na wieś Kozinek¹¹². Wraz z nią nacierać miał osłaniając jej lewe skrzydło, półszwadron por. Głuchowskiego¹¹³.

„Natarcie wyszło około 11 rano. (...) Kompania Sarmata posuwała się początkowo w dość szybkim tempie, mimo silnego ognia npla. Półszwadron Janusza miał bardzo trudną sytuację,

bowiem jego ruch naprzód był stale zagrożony na lewo, od strony lasu Płackowickiego, ubezpieczenie zatem tego kierunku było nieodzowne. Janusz decyduje się wysłać tam cały IV pluton Franka-Gibalskiego (...), a sam z III plutonem posuwa się naprzód w natarciu, łącząc na prawo z kompanią Sarmata. (...) Pierwszy wynik natarcia na Kozinek przynosi powodzenie, zmusza bowiem Rosjan do wycofania się z okopów wysuniętych przed wieś. Stopniowo jednak sytuacja się zmienia: w miarę podsuwania się tyraliery pod Kozinek, ogień npla potężnieje — tak karabinowy jak i artyleryjski, kompania Sarmata ponosi straty, jest też paru ramnych w III plutonie Janusza. Wreszcie natarcie utyka tuż za wsią.

Po południu Rosjanie rozpoczynają przeciwnatarcie, wprowadzając do walki nowo przybyły 67 pp z XIX korpusu. Natarcie npla z miejsca zdobywa lasy Płackowicki, gdzie poddały się resztki batalionu Tartaglii [z 8 pp — przyp. aut] i wychodzi na skrzydło i tyły kompanii Sarmata, osłanianej przez półszwadron Janusza. Następuje odwrót tych jednostek w kier. Pokrzywianki — w trudnych warunkach i pod bardzo silnym ogniem npla, które w kompanii piechoty powoduje wielkie straty. Ginie d-ca kompanii por. Sarmat-Szyszłowski”¹¹⁴.

Cofnięcie się całego odcinka i zajęcie przez Rosjan terenu między Kozinkiem a Pokrzywianką, wykluczało wyprawę po ciało por. Szyszłowskiego. Został on pochowany przez Rosjan w którymś z masowych grobów w okolicach Kozinka.



5. Kazimierz Witkiewicz, Portret por. Mikołaja Sarmata-Szyszłowskiego 1916, rys. węglem, wł. Muzeum Historyczne m. Krakowa

W Legionach Polskich Szyszłowski należał do grona oficerów wyróżniających się nie tylko talentem wojskowym ale zaangażowaniem i głęboką ideowością. Przedwcześnie przyszło mu wypełnić własne słowa, które często powtarzał młodzieży na zebraniach Związku Strzeleckiego: „*kto chce żyć pięknie, musi umieć umierać*”¹¹⁵.

Za ochotniczą walkę o niepodległość ojczyzny i życie oddane na polu bitwy Mikołaj Szyszłowski został w Polsce Niepodległej odznaczony pośmiertnie krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości¹¹⁶.

Jako artysta nie osiągnął wiele. Trudno oceniać jego talent na podstawie trzech samodzielnych rysunków i czterech kopii¹¹⁷. Trzeba zaliczyć go do tej grupy artystów studiujących w Krakowskiej ASP przez I wojnę światową, w l. 1900–1914, w których działalność w organizacjach militarnych a następnie służba w Legionach Polskich, wyzwoliły zdolności wojskowe, które na ogół całkowicie zdominowały talent artystyczny. Do grupy tej należeli: Edward Śmigły-Rydz, Kordian Zamroski, Adam Gad-Dobrodzicki, Czesław Jarnuszkiewicz, Andrzej Nałęcz-Korzeniowski, Henryk Miniewicz, Ludwik Bittner, Norbert Okołowicz, a spośród starszych artystów — Mariusz Zaruski i Kazimierz Dąbrowa-Młodzianowski¹¹⁸.

Pozyskany do zbiorów Muzeum Historycznego m. Krakowa portret por. Mikołaja Szyszłowskiego powstał już po jego śmierci. Kazimierz Witkiewicz wykonał go na podstawie ostatniej fotografii por. Sarmata, zrobionej wiosną 1915 r. Zdjęcie przedstawia go stojącego na tle krzewu modrzewia, w ujęciu poniżej bioder, zwróconego na wprost. Szyszłowski stoi w swobodnej pozie, z zapalonym papierosem w prawej ręce. Zawieszona na szyi lornetka i mapnik u prawego boku wskazują, że fotografia zrobiona została na pozycji, prawdopodobnie już po ruszeniu ofensywy¹¹⁹. Ten wizerunek przeniósł Witkiewicz węglem na tekturę. Pozostawił portret w formie szkicu, dopracowując starannie jedynie twarz i ręce. Rysunek powstał, jak można przypuszczać, specjalnie na wystawę dzieł sztuki „*Legiony Polskie*”, która odbyła się w Krakowie w marcu i kwietniu 1916 r., by pośród setek wystawionych na niej portretów oficerów legionowych, nie zabrakło portretu poległego artysty¹²⁰.

P R Z Y P I S Y

¹ Kazimierz Witkiewicz, Portret por. Mikołaja Szyszłowskiego, rys. węglem na tekt., 87,0 × 45,0 cm, nr inw. MHmK 2619/VIII. Rysunek podarowała do zbiorów Muzeum p. Danuta Dzielińska, artystka rzeźbiarka, córka legionowego artysty Kazimierza Dzielińskiego.

² Mikołaj Szyszłowski, Placówka nad Nidą, rys. kol. kredk. na pap. naklej. trwale na tekt., 11,0 × 10,4 cm (19,0 × 20,0 cm), nr inw. MHmK 1036/III. Rysunek przekazano do zbiorów Muzeum w r. 1953 z Archiwum Akt Dawnych w Krakowie. W okresie międzywojennym był własnością żony artysty Marii Aleksandrowiczowej. Wystawiany był dwukrotnie: w 1934 r. we Lwowie (Kat. wystawy „*Legiony w sztuce*”, Lwów 1934, poz. 215) i w r. 1988 w Krakowie (Wystawa „*Do Ciebie Polsko... W 70 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości*. Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Historyczne m. Krakowa, listopad-grudzień 1988).

³ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady*, Warszawa 1934, s. 514; W. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, Warszawa 1992, s. 107. Inną datę dzienną urodzin Szyszłowskiego — 19 października zawierają

dokumenty Akademii Sztuk Pięknych, por. *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie 1895–1939*, oprac. E. Dutkiewicz, J. Jeleniewska-Slesińska, W. Slesiński. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 411.

⁴ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat* (Mikołaj Szyszłowski), „*Wiadomości Polskie*” 1915 nr 38–39, s. 11; S.p. Por. Sarmat — Mikołaj Szyszłowski, „*Panteon Polski*” 1924 nr 3, s. 8.

⁵ S.p. Por. Sarmat — Mikołaj Szyszłowski..., s. 8.

⁶ Według innych źródeł Szyszłowski został z gimnazjum wydany za działalność w organizacjach niepodległościowych młodzieży szkolnej. „*Bohaterom narodowym w holdzie. Tym, którzy odeszli...*”, Lwów 1936, s. 237; T. Seweryn, *Sztuka Legionów* (z powodu Historycznej wystawy Legionów Polskich w Krakowie 1934 r.), „*Sztuki Piękne*” R.X: 1934 nr 9, s. 334.

⁷ Wykaz uczniów zapisanych do c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej w roku szkolnym 1902/1903, (w): Piętnaste sprawozdanie c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie ogłoszone z końcem roku szkolnego 1902/1903 w Krakowie, Kraków 1903, s. 59, poz. 220.

⁸ Szyszłowski studiował na Akademii z przerwą w l. 1906–1911. Uczęszczał w latach: 1903/1904 (sem. I i II), 1904/1905 (sem. I i II), 1905/1906 (sem. I), a następnie w l. 1911/1912 (sem. I i II), 1912/1913 (sem. I). Cały czas był uczniem Mehoffera. *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych...*, s. 411.

⁹ *Nekrolog por. Mikołaja Szyszłowskiego* (tekst Kazimierza Witkiewicza), Centralne Archiwum Wojskowe (C.A.W.), sygn. 120.1.323.

¹⁰ Tamże.

¹¹ A. Grabowski, *Dawne zabytki miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. 44.

¹² Mikołaj Szyszłowski, Baszta murarzy, rys. węglem, 36,5 × 25,6 cm, sygn. po pr. u d.: „M.S.”, nie dat., nr inw. MNK Ew. III/Rys/5478; Baszta murarzy, rys. węglem, 26,6 × 17,4 cm, nie sygn., nie dat., nr inw. MNK Ew. III/Rys/5482.

¹³ Mikołaj Szyszłowski, Baszta Rymarzy, rys. węglem, 36,5 × 25,2 cm, sygn. po pr. u d.: „SM” (monogram wiązany), nie dat., nr inw. MNK Ew. III/Rys/5480.

¹⁴ Mikołaj Szyszłowski, Brama Grodzka, rys. węglem, 36,5 × 25,3 cm, sygn. po pr. u d.: „SM” (monogram wiązany), nie dat. nr inw. MNK Ew. III/Rys/5479.

¹⁵ A. Grabowski, *Skarbniczka naszej archeologii*, Lipsk 1854, il. 1–3 tbl. I, s. nlb; J. Muczkowski, *Dawne warownie krakowskie*, „*Rocznik Krakowski*” R XIII: 1911, s. 1.

¹⁶ A. Grabowski, *Skarbniczka naszej archeologii...*, s. 2; Polski Słownik Biograficzny (PSB) Wrocław—Kraków—Warszawa T. VIII: 1959–1960, s. 112–113 (S. Łoza).

¹⁷ Wygląd krakowskich fortyfikacji utrwalił także w rysunkach Józef Brodowski (1781–1853), który był świadkiem ich wyburzania. W MHmK znajduje się ok. 230 rysunków artysty z widokami starego Krakowa.

¹⁸ Aleksander Płonczyński (1820–1858) wykonał w r. 1847/48 widoki 35 bram i baszt z fragmentami murów obronnych Krakowa, wg akwarel Jerzego Głogowskiego. Rysunki zamówił prawdopodobnie Ambroży Grabowski do książki „*Dawne zabytki miasta Krakowa*”, w której sporo miejsca poświęcił fortyfikacjom miejskim. Z nieznanych powodów Grabowski zrezygnował z rysunków Płonczyńskiego, zamieszczając w książce jedynie dwie akwaforty Kajetana Wincenckiego Kielisińskiego. Rysunki Płonczyńskiego znalazły się w kolekcji Józefa Friedleina, a obecnie są własnością Muzeum Historycznego m. Krakowa (rys. ol. na kartonie o wym. 53,0 × 78,0 cm, po l. u d. napis: „*Rysował Aleksander Płonczyński podług konturów Jerzego Głogowskiego*”, pośrodku: „*Dawne zabytki Miasta Krakowa*”, po pr.: „*Wydł Józef Czech/Księgarz w Krakowie/z Tekstem Ambr. Grabowskiego*” — przekreślone, MHmK nr inw. 73/VIII).

¹⁹ A. Grabowski, *Dawne zabytki miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. nlb po s. 22 — dwie akwaforty odb. z jednej płyty: Brama Nowa, sygn. i dat. u d. po pr.: „*K. rob. agf. 1842 w Kurn.*” ozn. po l.: „*J. Głogowski rys. 1802.*” i Brama Sławkowska, sygn. i dat. u d. po pr.: „*K.W.K. r. agf. 1842 w Kurniku*”, ozn. po l.: Jerzy Głogowski rys. 1902”.

²⁰ Głogowski przeniósł się w r. 1809 do Lwowa. Cykl 40 akwarel przedstawiających bramy, i baszty fortyfikacji Krakowa nabył, wraz z innymi pracami artysty Jan Gwałbert Pawlikowski do swych zbiorów w Medyce. *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław—Kraków—Warszawa, T. VIII: 1959–1960, s. 112–113. Widoki baszt i bram miejskich Krakowa

wa rysowanych i malowanych przez Głogowskiego posiada też Muzeum Historyczne m. Krakowa.

²¹ J. Muczkowski, *Dawne warownie krakowskie...*, s. 1-48. Muczkowski zamieścił 40 widoków Głogowskiego, repr. 20 z nich w kolorze.

²² Seria „Dawne warownie krakowskie podług akwarel Jerzego Głogowskiego z r. 1809”, wyd. przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, druk. w drukarni Anczyca w Krakowie, b.r.w. W MHmK przechowywane są egzemplarze pocztówek, nr inw. MHmK 1416/K/VIII.

²³ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*, s. 11.

²⁴ Tamże.

²⁵ Dar złożony został 7 maja 1904 r., nr dz. podawczego 1330. Album „*Kraków w obrazkach*” wyd. w księgarni J. Czecha, lit. kredka, MNK nr inw. 132 527. Album zawiera 11 widoków przedstawiających: Kaplicę Zygmuntowską w katedrze krakowskiej, widok z Zamku na górę św. Bronisławy, Kaplicę Potockich w katedrze wawelskiej, Teatr w Krakowie, Kościół św. Katarzyny na Kazimierzu, grób Jana III w katedrze wawelskiej, Collegium Maius, Sukiennice i Kościół NMPanny, Obserwatorium i Ogród Botaniczny, Zamek Królewski, Bramę Floriańską oraz dwie plansze z mapami: Okręgu Wolnego Miasta Krakowa i miasta Krakowa.

Informację o darze złożonym w Muzeum Narodowym przez Mikołaja Szyszlowskiego zawdzięczam p. mgr Elżbiecie Baran, Głównemu Inwentaryzatorowi MNK, której wyrażam za to serdeczne podziękowanie.

²⁶ J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904-1911*, Warszawa 1985; także J. Pająk, *Organizacje bojowe P.P.S. (1904-1908)*, Warszawa 1975.

²⁷ W 1905 r., w okresie rozkwitu rewolucji, przeprowadzono we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego, Litwy i Ukrainy (gł. gub. kijowskiej) aż 1441 akcji bojowych, a w r. 1906, w okresie opadania fali rewolucji — 1090. J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych...*, s. 140-141.

²⁸ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*

²⁹ S.p. Por. Sarmat — Mikołaj Szyszlowski, „*Panteon Polski*” 1924 nr 3, s. 8.

³⁰ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*, s. 11.

³¹ Tamże; Nekrolog Mikołaja Szyszlowskiego..., C.A.W. 120.1.323; *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych...*, s. 372.

³² B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*, s. 11.

³³ Nekrolog Mikołaja Szyszlowskiego..., C.A.W. 120.1.323.

³⁴ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*, s. 11; S.p.

Por. Sarmat — Mikołaj Szyszlowski..., s. 8.

³⁵ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*, s. 11.

³⁶ *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych...*, s. 411.

³⁷ Tamże.

³⁸ *Katalog Nieustającej Wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, czerwiec 1911, Kraków 1911*, poz. 90.

³⁹ *Katalog Nieustającej Wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, luty — marzec 1912, Kraków 1912*, poz. 113-115.

⁴⁰ *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych...*, s. 411

⁴¹ Nekrolog Mikołaja Szyszlowskiego..., C.A.W. 120.1.323.

⁴² Tamże.

⁴³ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...*, s. 514; K. Zamorski, *Wspomnienia o Związkach Strzeleckich 1908-1914*, „*Wiarus*” 1919 z. 31 z dn. 4 VIII, s. 164; *Bohaterom narodowym w hołdzie...* s. 237.

Po utworzeniu Zw. Strzeleckiego, Z.W.C. pozostał, aż do wybuchu wojny, tajnym, zakonspirowanym ośrodkiem dyspozycyjnym, na czele którego stał Komendant Główny (Józef Piłsudski), mający szefa sztabu (Kazimierza Sosnkowskiego) i Radę Przyboczną.

⁴⁴ Wyrażna radykalizacja poglądów młodzieży w Galicji nastąpiła pod wpływem rewolucji 1905 r. i strajku szkolnego w Królestwie Polskim. Po 1905 r. napłynęła do Krakowa olbrzymia fala młodzieży (do szkół średnich i wyższych), która, zauważając już współczesni, zmieniła atmosferę szkół i uczelni, aktywizując młodzież galicyjską, znacznie mniej wyrobioną politycznie. Na samym tylko Uniwersytecie Jagiellońskim studiowało w l. 1905-1914 2615 studentów z za kordonu. Ankieta przeprowadzona w 1910 r. pozwoliła na stwierdzenie, że „młodzież z Królestwa zajmuje się bardziej sprawami polityczno-społecznymi i jest elementem bardziej ruchliwym”. Cechuje ją też przewaga radykalnych poglądów. I tak np. z PPS sympatyzowało 58,4% młodzieży z Królestwa, a tylko 2,3%

z Galicji (cytat i dane wg. M. Francic, *Postępowe organizacje studenckie w Krakowie 1895-1914*. w: *Postępowe tradycje młodzieży akademickiej w Krakowie*, oprac. H. Dobrowolski, M. Francic, S. Konarski. Kraków 1962, s. 91-92).

⁴⁵ O przynależności Szyszlowskiego do krakowskiego „*Promienia*” wspomina Roman Starzyński, wówczas student filozofii na UJ i jeden z czołowych działaczy tej organizacji, członek tzw. Wydziału, tj. władz stowarzyszenia. R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*. Warszawa 1937, s. 123; *Raporty policji krakowskiej O życiu politycznym i ideowym młodzieży na Uniwersytecie Jagiellońskim z lat 1908-1913*. Oryginały i kopie. BJ 6400 k. 20.

⁴⁶ Tamże. „*Promień*”, stowarzyszenie młodzieży polskiej postępowej kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Krakowie, zostało zatwierdzone reskryptem c.k. Namiestnictwa we Lwowie, z dn. 29 czerwca 1910 r., nr XIII/2330/2. BJ 6400, k. 20.

⁴⁷ Deklaracja z września 1910 przedrukowana w „*Naprzodzie*” 1910 nr 225 z dn. 1 X. Wycinek w BJ 6400 k. 19.

⁴⁸ BJ 6400, k. 37, 64 i in. Józef Piłsudski, na zebraniu 2 lutego 1911 r., wygłosił odczyt pt. „*W przededniu rewolucji w 1905 r.*”, a w dniu 1 grudnia 1911 r., odczyt na temat powstania listopadowego.

⁴⁹ Na zebraniu „*Promienia*” 6 grudnia 1912 (?) r. jednogłośnie został uchwalony wniosek „*by Promień szerzył wśród akademickiej młodzieży potrzebę kształcenia się fizycznego i zajął się agitacją, mającą na celu wciąganie młodzieży do drużyn strzeleckich*”, BJ 6400, k.66.

⁵⁰ „*Młodzież polska jasno powinna zdać sobie sprawę, że obowiązkiem jej jest wejść w lud wieśniaczy i robotniczy, zorganizować go zbrojnie i utworzyć gotowe do walki kadry i wypędzić z ziemi polskiej najazd...*” — powiedział Tadeusz Szpotański w odczycie pt. „*zadania młodzieży polskiej postępowej niepodległościowej*”, wygłoszonym na zebraniu „*Promienia*” 19 października 1912 r. BJ 6400, k. 46.

⁵¹ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta...*, s. 22.

⁵² Tamże, s. 30.

⁵³ Tamże, s. 158; Statut „*Promienia*”, BJ 6400, k. 21-24.

⁵⁴ Na odczyty i spotkania wstęp był wolny, natomiast zebrania członków „*Promienia*” miały charakter poufny i były zamknięte dla osób nie zrzeszonych. BJ 6400, k. 30.

⁵⁵ Por. fot. 1 i 3, tabl. II, (w:) T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...*, po s. 8. Na fot. nr 1 Mikołaj Szyszlowski widoczny jest jako pierwszy po lewej; Na fot. nr 3 jako drugi od prawej, w górnym rzędzie.

⁵⁶ B. Lubicz Zahorski, *Porucznik Sarmat...* s. 11.

⁵⁷ *Bohaterom narodowym w hołdzie...*, s. 238

⁵⁸ *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych...*, s. 411.

⁵⁹ Nie zachowały się żadne spisy uczestników szkoły instruktorów „*Strzelca*” w Stróży. W okresie międzywojennym listę kursantów usiłował odtworzyć Zygmunt Zygmuntowicz, opierając się na raportach policji nowatorskiej. Z. Zygmuntowicz, *Szkola instruktorów Strzelca w Stróży 1913*. „*Panteon Polski*” 1924 nr 46-47, s. 3, nr 49, s. 6.

⁶⁰ Ta unikalna fotografia znajduje się w albumie żony Mikołaja Szyszlowskiego, Marii¹⁰ voto Szyszlowskiej, ²⁰ voto Aleksandrowiczowej, przekazanym po jej śmierci, ok. r. 1978 przez płk. Henryka Bezega, kpt. Krystianowi Waksmundzkiemu, zastępcy Komendanta Naczelnego Związku Legionistów Polskich, któremu, za udostępnienie tej cennej pamiątki, wyrażam serdeczne podziękowanie.

⁶¹ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...* fot. 3, tabl. I, po s. 8.

⁶² St. Falkiewicz, U por. Sarmata-Szyszlowskiego. „*Ilustrowany Tygodnik Polski*” R.I: 1915 nr 17, s. 268; *Bohaterom narodowym w hołdzie...*, s. 237.

⁶³ *Bohaterom narodowym w hołdzie...*, s. 237.

⁶⁴ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1913*, Lwów 1913, s. 620.

⁶⁵ Mikołaj Szyszlowski mianowany został zastępcą nauczyciela na podstawie rozp. z dn. 18 września 1912 r., nr L 15 835/IV. Przysięgę słowną złożył 27 września 1912 r. Uczyl rysunków w kl. I-VIII, mając 20 godz. tygodniowo. *Sprawozdanie dyrektora c.k. Gimnazjum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1913*. Kraków 1913, s. 20 i 22, APKr 2998; por. także *Katalog klasyfikacyjny c.k. Gimnazjum Nowodworskiego z roku szkolnego 1912/1913*, APKr GLN 173; *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii... na rok 1913*, s. 618.

⁶⁶ *Katalogi klasyfikacyjne Gimnazjum Nowodworskiego z lat szkolnych 1907/1908, 1908/1909, 1909/1910, 1910/1911, 1911/1912*, APKr GLN 168, 169, 170, 171, 172.

⁶⁷ J. Dobrzycki, *Z lat przełomowych (okrucy wspomnień)*, w: *Pół wieku wspomnień uczniów gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, Kraków 1938, s. 209.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Były to: pawilon główny, pergola, pawilon rekreacyjny mieszczący restaurację, teatr i kawiarnię, piwiarnia, dworek podmiejski, dom rękodzielniczy, dom robotnika i zagroda włościańska. M. Zientara, *Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowym w Krakowie 1912 r.*, „Krzysztofor”. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego m. Krakowa 1990 nr 18, s. 100–110.

⁷⁰ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta...*, s. 31.

⁷¹ Prof. Wacław Tokarz opisując prace Polskich Drużyn Strzeleckich w pierwszych tygodniach wakacji 1914 r. tak określał nastroje i stan przygotowania do wojny polskich organizacji wojskowych: „O wojnie nie myślało się wówczas wcale. Wprawdzie od czasu morderstwa w Sarajewie wiedzieliśmy napewno, że jest ona tylko kwestią czasu, ale lata ubiegłe przyzwyczyły nas do dużej cierpliwości i niedowiarstwa w tym względzie. I tak myśleli wówczas wszyscy, nie wyłączając nawet bezpośrednich kierowników ruchu wojskowego. Wiem z pewnością, że i dla nich wybuch wojny był zupełną niespodzianką, która przerwała im rozpoczęte kursy wojskowe lub wywczasu wakacyjne”. W. Tokarz, *Z czasów mobilizacji Polskich Drużyn Strzeleckich*, w: *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku*. Relacje uczestników, Piotrków 1916, s. 44.

⁷² Polskie Drużyny Strzeleckie prowadziły mobilizację w swoim lokalu przy ul. Dolnych Młynów.

⁷³ O obecności Szyszlowskiego w Oleandrach w pierwszych dniach sierpnia wspomina J. Dobrzycki: „W Oleandrach zapisują do polskiego wojska! Zgłosiło się już kilkunastu starszych kolegów z naszego gimnazjum. Są tam z nimi prof. Kapalka [Kazimierz Kapalka, czł. krak. „Strzelca”, ranny pod Gruzjatyńem na Wołyniu, zm. 15 VI 1916 r. w szpitalu w Chełmie — przyp. aut.] i profesor od rysunków Szyszlowski. Ten jest nawet jakąś dużą szarżą i wszyscy mu salutują i nazywają „obywatel Sarmatem”. J. Dobrzycki, *Z lat przełomowych (okrucy wspomnień)*..., op. cit., s. 211.

⁷⁴ Był to skład mobilizacyjny przy komendzie żandarmerii krajowej. Wyr... [Tadeusz Wyrwa Furgalski], *Z dziejów mojego batalionu*, w: *Legiony na polu walki...*, s. 174.

⁷⁵ M. Norwid-Neugebauer, *Decyzja Komendanta w sierpniu 1914 r.*, W: *W czterdziestolecie wymarszu Legionów*. Zbiór wspomnień, Londyn 1954, s. 21.

⁷⁶ 7 sierpnia 1914 r. wyruszył z Krzeszowic oddział liczący 375 żołnierzy pod komendą Norwida Neugebauera; w nocy z 10 na 11 sierpnia — baon złożony z trzech kompanii (392 ludzi) pod komendą Wyrwy Furgalskiego; w nocy z 11 na 12 sierpnia — batalion Kordiana Monasterskiego; w nocy z 12 na 13 sierpnia tzw. pułk pod komendą Ryszarda Trojanowskiego, liczący ok. 1100 żołnierzy. S. Pomarański, *Pierwsze dni (ze wspomnień)*, w: *Legiony na polu walki...*, s. 76; Cz. Jarnuszkiewicz, *Potyczka pod Brzegami*, w: *Legiony na polu walki...*, s. 103; Wicz [Julian Stachiewicz], *Z opowiadań oficera sztabowego*, w: *Legiony na polu walki...*, s. 157–158; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady...*, s. 32, 42 i in.

⁷⁷ Po utworzeniu 16 sierpnia 1914 r. Naczelnego Komitetu Narodowego i powołaniu do życia Legionów Polskich, dalsze formowanie oddziałów w Krakowie znalazło się w gestii Komendanta Legionów Polskich gen. Rajmunda Baczyńskiego.

⁷⁸ St. Falkiewicz, *U por. Sarmata-Szyszlowskiego*, „Ilustrowany Tygodnik Polski” 1917 nr 17, s. 268.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże.

⁸² T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady...*, s. 46–47.

⁸³ St. Falkiewicz, *U por. Sarmata-Szyszlowskiego...*, s. 268; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady...*, s. 47.

⁸⁴ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady...*, s. 82.

⁸⁵ Polska Organizacja Narodowa (PON) utworzona zo-

stała 5 IX 1914 r. na terenach Królestwa zajętych przez wojska austriackie i niemieckie. Zadaniem PON była propaganda niepodległościowa i werbunek ochotników do oddziałów Piłsudskiego. PON tworzyli najbardziej zaufani ludzie Komendanta. 12 X 1914 r. wysłał Piłsudski z Jakubowic oddział 119 ludzi („instruktorów”) pod dowództwem por. Światopełka-Jaworowskiego w kierunku Kielce—Zagłębie—Częstochowa w celach werbunkowych. Prawdopodobnie w tej grupie był ppor. Szyszlowski, mający jeszcze z czasów przedwojennych doświadczenia w pracy werbunkowej. Por. T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady...*, s. 82.

⁸⁶ *Bohaterom narodowym w hołdzie...*, s. 238; W. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich...*, s. 107.

⁸⁷ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady...*, s. 236–237.

⁸⁸ A. Dobrodzicki, *Łowczówek*, w: *Z bojów brygady Piłsudskiego 1914–1915*, Kraków 1915, s. 65.

⁸⁹ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...*, s. 252.

⁹⁰ M. Dąbrowski, *Różaniec życia i śmierci. Opowiadania z cyklu „Żołnierz I Brygady”* zebrane na dziesięciolecie czynu legionowego, Zamość 1924, s. 17.

⁹¹ L. Rudka, *Moja służba w sanitariacie 2 Brygady Legionów Polskich*, w: Karabin i nosze. Wspomnienia lekarzy i farmaceutów z lat 1914–1920. Warszawa 1936, T.I, s. 95.

Walki w komitecie marmaroskim na Węgrzech trwały od 6 do 11 października 1914 r. Oddziały 2 brygady walczyły z 1 i 2 dyw. kozacką, które przez przełęcz Karpat wdarły się na Węgry. H. Lewartowski, B. Pochmarski, J.A. Teslar, *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys organizacji i dziejów 2 Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicji i na Bukowinie*, Lwów 1915, s. 56.

⁹² M.Dąbrowski, *Różaniec życia i śmierci...*, s. 17. Znane jest zdjęcie Szyszlowskich, robione zimą 1915 r. w Kętach, z Sarmatem siedzącym na koniu i stojącą obok, ubraną w kozuszek Marią. *Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918*, oprac. R. Quirini, St. Librewski, Warszawa 1936, s. 8, fot. 4.

⁹³ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...*, s. 263; F. Składkowski, *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 86.

Ostatecznie kpt. Herwin musiał ustąpić i od kwietnia 1915 r. baon zmieniał miejsca postoju.

⁹⁴ F. Składkowski, *Moja służba w brygadzie...*, s. 85.

⁹⁵ Tamże, s. 100. Poczta ta znajdowała się w zespole dokumentów dotyczących Legionów Polskich. BJ sygn. 75 62 21.

⁹⁶ Poczta w zbiorach p. Janusza Adamczyka, a także w Zbiorach Graficznych Biblioteki Jagiellońskiej (bez nr inw.)

⁹⁷ F. Składkowski, *Moja służba w brygadzie...*, s. 121.

⁹⁸ Andrzej Korzeniowski (1892–1931), art. mal. Od 1912 r. należał do PDS. W Legionach był szefem kancelarii sztabu I brygady, oficerem personalnym i operacyjnym. *Encyklopedia Wojskowa* T. IV; Warszawa 1934, s. 527.

⁹⁹ 3 pułk piechoty I brygady (zwany też 7 pułkiem piechoty Legionów Polskich) utworzony został rozkazem Józefa Piłsudskiego z dn. 11 maja 1915 r. W jego skład weszły samodzielne baony V i VI oraz 3 oddz. karabinów maszynowych. Dowódcą pułku został mjr Mieczysław Ryś Trojanowski. Piłsudski utworzył pułk bez zgody AOK. Istniał on więc nieformalnie i aż do jego rozwiązania jesienią 1916 r. nie był uznawany przez AOK.

¹⁰⁰ W skład grupy płk. Mietzla wchodził 8 pp złożony z kompanii czeskich i dwa baony I brygady — V/3 pp i III/1 pp, które miały być odwodem grupy. Tworzenie grup operacyjnych do wypełnienia określonych zadań bojowych było częstą praktyką w c.k. armii. Formowano je ad hoc z oddziałów różnych jednostek taktycznych. Obydwa brygady Legionów (a od jesieni 1915 r. także III brygada) były ustawicznie rozrywane i oddawane pod komendę różnych c.k. generałów i pułkowników. Te praktyki Austriaków powodowały ciągłe napięcia między wyższymi dowódcami Legionów a Komendą LP, która zezwalała na ciągłe wyjmowanie z pod jej rozkazów poszczególnych pułków i batalionów.

¹⁰¹ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady...*, s. 295.

¹⁰² St. Falkiewicz, *U por. Sarmata-Szyszlowskiego...*, s. 268.

¹⁰³ Ze wszystkich ocalałych i zdolnych do dalszej służby żołnierzy udało się sformować dwie kompanie. Nowym dowó-

dca baonu został kpt. Józef Olszyna Wilczyński. Baon przeszedł pod rozkazy mjr Śmigłego, który objął dowodzenie nad oddziałami legionowymi walczącymi w grupie płk. Mietzla (III/1 pp, V/3, 3 szw. kaw.).

¹⁰⁴ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*, s. 12

¹⁰⁵ Tamże, s. 12–13.

¹⁰⁶ J. Kaden-Bandrowski, *Bitwa pod Konarami*, Kraków 1915, s. 38.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ F. Składkowski, *Moja służba w brygadzie...*, s. 145.

¹⁰⁹ Por. mapa sztabowa rejonu Konar, repr. w: T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...*, fot. 62 po s. 292; tamże, mapka sytuacyjna bitwy pod Konarami w dn. 23–26 V 1915, szkic nr 64, s. 299; szkic nr 10. Walki 3-go szwadronu pod Kozinkiem 20–22 V 1915, w: J. Smoleński, *Historia 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich Beliny im. Józefa Piłsudskiego*. Część II. rok 1915, „Beliniak”, Londyn 1959 nr 10, s. 15.

¹¹⁰ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...*, s. 296.

¹¹¹ Napięta sytuacja, jaka wytworzyła się 19 maja na styku obydwu korpusów, zmusiła komendanta Piłsudskiego do sięgnięcia po ostatnie rezerwy brygady — spieszoną kawalerię. Do wsparcia walczącego pod Kozinkiem III baonu 1 pp kpt. Wacława Scevoli Wieczorkiewicza, pozostającego w niepewnym sąsiedztwie batalionów 8 pp, wyznaczony został 3 szwadron por. Janusza Głuchowskiego. Jego zadaniem było ubezpieczenie obydwu skrzydeł III baonu. J. Smoleński, *Histo-*

ria 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich..., „Beliniak”, Londyn 1959 nr 10, s. 13–14.

¹¹² Tamże, s. 16.

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ B. Lubicz-Zahorski, *Porucznik Sarmat...*, s. 12.

¹¹⁶ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady...*, s. 514, *Bohaterom narodowym w holdzie...*, s. 238; W. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich...*, s. 107.

¹¹⁷ Wymienionych w tekście autolitografii wystawianych w TPSP w r. 1911 i 1912 nie udało się odnaleźć. Nie jest znane także miejsce przechowania dwóch rysunków Szyszłowskiego prezentowanych na wystawie „Legiony w sztuce” we Lwowie w r. 1934, które były własnością żony artysty. Por. *Katalog wystawy „legiony w sztuce” TPSP marzec-kwiecień 1934*, Lwów 1934, poz. 216, 217.

¹¹⁸ Do artystów o dużym talencie wojskowym, którzy jednak nie przerwali pracy artystycznej należeli np. Włodzimierz Konieczny, Wilhelm Wilk-Wyrwiński czy Kajetan Soplica-Stefanowicz.

¹¹⁹ *Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918*, oprac. E. Quirini, St. Librewski, Warszawa 1936, s. 33, fot. 12.

¹²⁰ *Katalog wystawy dzieł sztuki „Legiony Polskie” marzec-kwiecień 1916*, Kraków 1916, poz. 502.

Portret wystwiany był także w Krakowie w r. 1934. Por. *Katalog Historycznej Wystawy Legionów Polskich w Muzeum Narodowym w Krakowie sierpień 1934*, Kraków 1934, poz. 88.